

Kozetka (126)



Skoro pisać listy: Piszę.

Nie mam czasu szukać laptopa, o braku cierpliwości do szukania kabla do niego – nie wspomnę. De gustibus non est disputandum. Nie szata zdobi człowieka, ale człowiek szatę.

Joanna Friedrich

Wstałam bladym świtem, bo, po pierwsze, mogłam spać do późna, po drugie obiecałam sobie posprzątać szafę, a po trzecie, po kalendarzu widzę, że lato, jak zwykle nam się wymyka, oj wymyka: Zamazuje pamięć temperaturami, umyje oko deszczem i już są pierwsze grzyby, pierwszy wrotycz i pierwsze sianokosy.

Z łatwością przychodzi mi wyobrazić sobie, że ten Wszechświat przemierzamy na wielkim statku-matce Ziemi, w naszych kajutach-domach, przy czym szafa moja jest moją minikajutką, moją wiecznie otwartą książką („Joann, You are like open book”, powiedział mi miły chłopak z Gwatemali „Your heart is filled with honey”).

Skoro miód już mam, siadam z filiżanką gorącej kawy i piszę, co następuje: Moja szafa do mnie gada, nie tak, jak Wszechświat, o nie, gada w sposób zaowalowany. Coś tam wypuszcza, coś upuszcza, coś wie. Trzyma wszystkie moje sekrety, jak kufer na pirackim statku, o niektórych sama nie wiem albo zapominam, goła, na brzegu Morza Śródziemnego, właśnie długo pływałam i jestem tą Każdą Afrodytą, z Każdej Piany, na Każdym Piaszczystym Brzegu. Nie ma nic lepszego niż gorący piasek, no, może piasek nadbałtycki – ale to dla koneserów, czyli nas. Do brzegu, jak mi niestrudzenie powtarza moja

mama...

Kiedy lato daje nam po nosie pierwszym chłodniejszym porankiem, ciało przypomina sobie, że potrzebuje nie tylko kremów, balsamów, kąpeli i depilacji. Ciało przypomina sobie, że w tym roku przegapiło wiosenne wyprzedaje, zaraz będzie jesień i nie będzie chciało dotknąć nic innego, jak tylko kaszmiru. No może jeszcze mokry nos psa się nada. Właśnie przyszedł i trąca mnie mordką, żeby iść na spacer. Puszczą też ma ze mną do pogadania po wakacyjnej nieobecności. Szafa gra.



Zygmunt Dekiert

Powroty serdeczne

Nie uczymy się odchodzić.
Uczymy się trwać przy świetle,
które gaśnie powoli,
przy dłoni, która pamięta
drugą dłoń.
Pamięć – pozostaje śladem
zastygłym w lustrze czasu.

Gdy odejdę,
nie szukaj mnie w literach
wyrytych w kamieniu.
Siedząc przy otwartym oknie
ujrzesz wiatr w objęciach firanki.
To tylko wiatr...
Nie poprawiaj tej myśli!

Nie wszystko co odchodzi
przestaje być tuż obok.
Pozostają zbliżenia,
które wybierają intymność ciszy.

W tej ciszy serce uczy się
– powrotów.

Andrzej Frosa

Daas

kobieta rozebrała się do naga
rozległy się oklaski
odeszła od Tablic Zakazu
wkroczyła w teologię Tablic Pierwszych –
Dokonałych
to czego nie napisał Ryszard Kapuściński
napisała Swietłana Aleksijewicz i Herta
Müller
potem Nagrodę Nobla dostał Jakub Frank
książki zaczęły szeptać
w czytelnicy w której jestem akcja
dwudziestu ośmiu rozdziałów Mistrza i Mał-
gorzaty
rozgrywa się w Jerozolimie
czterech w Moskwie
inna odsłoniła swoje tajemnice
była piękna
naprawdę powinnam nazywać się
spór o istnienie ostatniego człowieka
filozofia tragedii filozofia dramatu na końcu
Wit Szostak
wykład o Lilith przypomina interpretację
Księgi Wyjścia Jakuba Franka
teolog powiedział – Mesjasz się pomylił
teolog – jego prawdziwe ja

martwy helikopter

jak Hopper namalowałby stację paliw
w czeladzi
znikanie filmu umieranie nut
ferrari z rozbitą szybą
albo Matejko
pożar hali przy ulicy marywilskiej
ile czerni nałożyłby Wojciech Kossak albo
Krzysztof Miller
w galerii w centrum miasta widziałem
interesującą fotografię
na dnie akwariarium leżał martwy bitcoin

Szyf na all inclusive

człowiek zdefiniował samego siebie
przez swoje szczęście
chorobę
nie niesie już krzyża
nie toczy kamienia
pije caffè latte
jeżeli zapytam
z jaką księżką idziesz przez życie i dlaczego
czy z Biblią która twierdzi że człowiek ciągle
musi się naprawiać
wzruszysz ramionami
powiesz, że przeczytałeś hermanna hessego
i wiesz kto jest idiotą w idiocie
dostojewskiego
że, w godzinach można odłożyć życie
wszystko jest ucieczką
jeżeli nie potrafisz kochać
tak jak matka teresa z kalkuty